

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 42 (1000) 21 PAŹDZIERNIKA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

List do Czytelnika ● Telegramy i życzenia z okazji jubileuszu „Rodziny” ● Wędrowki po Polsce ● Wiadomości polonijne ● Opowieści dzieci ● Pogadanki o historii Kościoła ● Porozmawiajmy o wychowaniu



NUMER 1000 JUBILEUSZOWY

List do Czytelnika

Obchodzimy dziś wspólnie skromny jubileusz — tysięczne wydanie naszego tygodnika. Wspólnie, ponieważ zarówno my, to znaczy Redakcja, jak i Ty, Czytelniku, każdego tygodnia nawiązujemy ze sobą kontakt poprzez kolumny „Rodziny”.

Piszemy dla Ciebie i z myślą o Tobie — Czytelniku! Tyśięć numerów „Rodziny”, adresowanych do Ciebie, miało na uwadze Twoje potrzeby, zwłaszcza te duchowe, i liczne zainteresowania.

Pragniemy, abyś z „Rodziną”, jak z tą najbliższą, własną rodziną, czuł się pewniej, raźniej, żebyś mógł — przy naszej pomocy — realizować po prostu samego siebie. Bo gdzież, jak nie w rodzinie, człowiek może znaleźć lepsze oparcie i pomoc? Gdzie może lepiej ubierać w realne kształty swoje marzenia, rozwijać zainteresowania, dzielić się uwagami?

Jesteśmy pismem katolickim, toteż głosimy światopogląd katolicki, a wzorem dla nas była, jest i będzie Święta Rodzina z Nazaretu.

Biorąc co tydzień do ręki „Rodzinę”, mogłeś, miły Czytelniku, zapoznać się z ideologią, życiem i działalnością Kościoła Polskokatolickiego na rodzinnej ziemi, bratniego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz z życiem i działalnością innych Kościołów w Polsce i na świecie.

Codzienna poczta dostarczała nam bogatą korespondencję nie tylko od wyznawców i sympatyków naszego Kościoła, ale i od ludzi, którzy po raz pierwszy zetknęli się z „Rodziną”. W miarę możliwości staraliśmy się odpowiadać na wszystkie listy kierowane do naszej Redakcji, w których Czytelnicy dzielili się z nami swymi wątpliwościami natury teologicznej (a nierzadko i osobistej) i cennymi uwagami.

Nie zapominaliśmy o rodzicach, wychowujących swe pociechy, śląc im wskazówki psychologiczno-pedagogiczne i drukując artykuły dotyczące całokształtu spraw rodziny. Pamiętaliśmy i o najmłodszych...

Czy spełniliśmy pokładane w nas nadzieje — osądź sam, Czytelniku.

REDAKCJA



„RODZINO”!

Jubileusze — lubię ogromnie. Wszystkie! Nawet skromne — Bez fanfar, dzwonów i wiwatów, lecz okraszone bukietem kwiatów...

Parami: kwiatów i słów podzięk: Tobie, „Rodzino” — wielkie dzięki! Dzięki za wiarę, dzięki za radość, pogodę myśli i wytrwałość...

Tak... To już tysięczny numer Powstały kolektywnym trudem... Szmata czasu minął od tej chwili, gdy poznaliśmy się, moi mili...

Krótko Ci życzę, Jubilatko: Niech Ci się zawsze wiedzie gładko! Dziś — jedno tylko stwierdzić muszę: Ogromnie lubię jubileusze!



E. R. Członkowie Kolegium Redakcyjnego oraz pracownicy Redakcji w czasie posiedzeń Kolegium

JUBILEUSZOWE ŻYCZENIA

Tygodnik Katolicki „RODZINA” wszedł po raz pierwszy w roku 1960 do domów wyznawców i sympatyków Kościoła Polskokatolickiego w Polsce oraz został przyjęty przez wielką rzeszę naszych RODAKÓW skupionych w ponad 200 parafiach Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie, a nawet i w Brazylii.

Tygodnik Katolicki „RODZINA” uzyskał wysoką ocenę Zwierzchności Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, jak również Episkopatu i kleru Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej: Holandii, Szwajcarii, Austrii, Republiki Federalnej Niemiec, Jugosławii, Czechosłowacji, Włoch, Francji i Szwecji.

Tygodnikiem katolickim „RODZINA” zainteresowały się Patriarchaty Kościoła Prawosławnego, Światowa Rada Kościołów, Konferencja Kościołów Europejskich, cały szereg organizacji Polonijnych i społecznych.

Przez pełne dziesięć lat, każdego tygodnia, „RODZINA” trafia do rąk piętnastu tysięcy Czytelników. Na łamach tygodnika ślemy w świat idee Odrodzonego Katolickiego Kościoła, z tym głębokim przekonaniem, że dotrze ona do tysięcy serc i umysłów wyznawców oraz naszych sympatyków.

Poprzez ten tygodnik pragniemy podkreślić wartość religii chrześcijańskiej, jej znaczenie w życiu człowieka, jej wpływ na wychowanie i duchowe ukształtowanie odbiorców. Za pośred-

nictwem tego pisma usiłujemy w naszej społeczności dokonywać śmiałych i odważnych przeobrażeń wewnętrznych. Chcemy bowiem ludzi zbliżyć do Boga, aby w każdym człowieku wzbudzić prawdziwe poczucie obowiązku, poszanowania prawa i chęć do twórczej pracy.

Pragniemy również na łamach Tygodnika Katolickiego „RODZINA” — pouczać wiernych, że jednym z zasadniczych czynników kształtujących naszą duszę narodową i naszą przyszłość jest religia, ten odwiecznie żywy stosunek człowieka do Boga.

Miłość do czystej nauki Jezusa i miłość do narodu polskiego na tle zaistniałych warunków jest realną przyczyną wydawania przez nas Tygodnika Katolickiego „RODZINA”. Stanowisko natomiast z naszego punktu widzenia logicznych zajmujemy z nakazu chwili w oparciu o Pismo święte. nia w sprawach doktrynalno-teo- Podobnie jak młodszy brat rozchodził się ze starszym, gdy ten podeptał testament ojca, sprzeni- wierzył się jego prośbom i jego zakłębom. Bliższa jest bowiem dla nas prawda niż najmilszy przyjaciel.

W pracy programowej Kościoła Polskokatolickiego jest dążenie do wychowania takiego typu człowieka wierzącego, dla którego religia stała się potrzebą dnia codziennego jak chleb i powietrze. a więc tym, co jest niezbędne w każdym dniu powszednim, nie zaś dodatkiem świątecznym.

Na szpaltach „Rodziny” chcemy i będziemy stale przypominać, że ma-

ły ogień zapalony przed osiemdziesięcioma laty w Scranton, w Chicago, w Buffalo, w Manchester, w Toronto, a następnie w Krakowie, w Warszawie, w Poznaniu i w Częstochowie, zapłonął w setkach miast Stanów Zjednoczonych A.P., Kanadzie, a następnie w Polsce i plonie dotąd w setkach tysięcy dusz polskich. Wielu ludzi ogrzała ten ogień, wielu ogrzało swe zziębnięte serca, wielu odnalazło utraconego Boga, sens życia na ziemi i zbawienie w wieczności. Czy rozgorzeje wielkim płomieniem, to już zależy od planów Bożych. Trudno przewidzieć, czy szybko zaistnieją dostateczne przyczyny historyczne, aby cały naród uzyskał suwerenność duchową. Zadaniem naszej wspólnej działalności jest miłość serca rozpalć ten ogień również poprzez własne słowo drukowane, poprzez odkopywanie źródeł ewangelijnych i odczytywanie znaków czasu.

Niech każdy numer Tygodnika Katolickiego „RODZINA” wnosi nowe myśli, które są wyrazem naszych uczuć religijnych i naszego stosunku do Boga, do naszych bliźnich. Z treści przekazywanych myśli wypływa również pogląd na chrześcijaństwo, oparty o braterstwo, równość i dobrze pojętą demokrację.

Nadal poprzez Tygodnik Katolicki „RODZINA” będziemy uświadamiać i jednoczyć Braci naszych, będziemy budzić religijne uczucia, oczyszczać z fanatyzmu i nietolerancji, cto nasze zadanie i posłannictwo na dziś i jutro.

Za pośrednictwem „RODZINY” chcemy również służyć naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej. Chcemy przed ludźmi wierzącymi nieść pochodnię religijnej wiary i łączyć tę wiarę ze szczerym patriotyzmem, aby Bracia i Siostry nasze przejęli się uczuciem czci dla Stwórcy, miłości dla Chrystusa i współbraci, a tym samym stopniowo tworzyli nowe, doskonalsze i religijne życie.



Z okazji wydania tysięcznego numeru jubileuszowego Tygodnika Katolickiego „RODZINA” ślę Kolegium Redakcyjnemu, wszystkim Pracownikom i Współpracownikom Redakcji w imieniu Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego i swoim własnym serdeczne podziękowanie za twórczą, konstruktywną pracę, najlepsze życzenia, i moje biskupie błogosławieństwo.

Warszawa, dnia 21 października 1979 r.

† Bp Tadeusz R. MAJEWSKI

TELEGRAM

Kolegium i Redakcja Tygodnika „RODZINA”
ul. Kredytowa 4; 00-062 Warszawa

Z okazji 1000 numeru Tygodnika „Rodzina” składam Kolegium i Redakcji gratulacje, wyrażając równocześnie serdeczne podziękowanie za krzewienie ideologii naszego Świętego Kościoła oraz budzenie i podtrzymywanie ducha polskiego wśród Polaków w USA, Kanadzie i Brazylii.

Ślę również jak najlepsze życzenia i błogosławieństwo swoje na dalszą pożyteczną działalność dla dobra Kościoła i Polski.
Scranton, październik 1979 r.

† Biskup Dr Franciszek ROWIŃSKI
Pierwszy Biskup

Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego
w USA, Kanadzie i Brazylii



TELEGRAM



Kolegium i Redakcja
Tygodnika Katolickiego
„RODZINA”
ul. Kredytowa 4
00-062 Warszawa
Polska

W imieniu Zarządu Głównego Polsko-Narodowej „Spójni” i własnym składam Kolegium Redakcyjnemu i całemu Zespołowi Pracowników Redakcji serdeczne gratulacje z okazji wydania 1000 numeru tygodnika „Rodzina”.

Życzę zarazem dalszych pomyślnych osiągnięć na polu wydawniczym i popularyzatorskim dla dobra Kościoła Polskokatolickiego i środowiska polonijnego skupionego wokół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Polsko-Narodowej „Spójni”.

Wincenty Juszkiewicz
Prezes Zarządu Głównego
Polsko — Narodowej „Spójni”



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (393)

w opracowaniu bp. Maksymiliana Rodego

Jackson John — (ur. 1686, zm. 1763) — teolog anglikański, bardzo zdecydowany przeciwnik katolickiego pojęcia — Trójcy św., a zwolennik antytrynitarynych poglądów Samuela Clarke'a. Napisał szereg prac, m.in. właśnie *Listy apologetyczne*, tzn. broniące słuszności antytrynitarynych poglądów S. Clarke'a i swoich własnych.

Jacquelot Izaak — (ur. 1667, zm. 1708) — to protestancki teolog, autor szeregu dzieł. Najważniejszymi chyba są: *Dissertation sur l'existence de Dieu...* (1679), czyli *Rozprawy na temat Mesjasza...*; *La conformite de la foi avec la raison* (1705), czyli *Zgodność wiary z rozumem*; *Traite de la verite et de l'inspiration du Vieux et du Nouveau Testament* (1715) czyli, *Traktat o prawdzie i natchnieniu Starego i Nowego Testamentu*.

Jacquemont Franciszek — (ur. 1757, zm. 1835) — francuski ks. rzymskokat., zwolennik → jansenizmu. Napisał m.in. *Instruction sur les avantages et les verites de la religion chretienne* (1795), czyli *Nauka o wyższych wartościach i prawdach religii chrześcijańskiej*; *Avis aux fideles sur la conduite qu'ils doils doivent tenir dans les disputes, qui affligent l'Eglise* (1795), czyli *Pouczenie wiernych o sposobie, jaki powinni stosować w dyskusjach, które gnębią Kościół*.

Jacques Mateusz Józef — (ur. 1736, zm. 1821) — francuski ks. rzymskokat., profesor teologii. Jest autorem szeregu dzieł. Najważniejszymi są: *Praelections theologicae de Deo et Trinitate* (1781), czyli *Prelekcje teologiczne o Bogu i Trójcy*; *De Incarnatione Verbi divini* (1782, czyli *O Wcieleniu Słowa Bożego*; *De Ecclesia Christi* (1783), czyli *O Kościele Chrystusa*; *De religione* (1785), czyli *O religii*; *De gratia* (1786), czyli *O Łasce*; *De Scriptura sacra et traditione* (1876: 2 tomy), czyli *O Piśmie św. i tradycji*; *Preuves de la verite de la religion catholique...* (1793), czyli *Dowody prawdziwości religii katolickiej*.

Jacquinet Bartłomiej — (ur. 1569, zm. 1647) — ks., jezuita francuski. Napisał m.in. *Adresse pour vivre selon Dieu dans le monde* (1614), czyli *Jak żyć według Boga — w świecie*.

Jaczewski Franciszek — (ur. 1832, zm. 1907) — biskup lubelski rzymskokat., teolog, pisarz teologiczny. Jest autorem szeregu publikacji własnych i tłumaczeń. Napisał względnie przełumaczył m.in. następujące pozycje: *Listy św. Pawła Apostoła*; *Introductio in libros sacros Novi et Veteris Foederis* (1866), czyli *Wprowadzenie do ksiąg Nowego i Starego Przymierza*; *Przewodnik kapłana w jego prywatnym i publicznym życiu o. Benedykta Valuy* (tłum. z franc. 1890); *Kazania katechizmowe ks. Jana Ew. Zollnera* (tłum.; 4 tomy).

Jaeger Antoni Alderyk — (ur. 1746, zm. 1819) — niemiecki zakonnik premonstratenski, teolog. Napisał m.in. *De dolore necessario in sacramento poenitentiae* (1770), czyli *O konieczności żalu w sakramencie pokuty*; *De veterum temporum idolatria* (1781), czyli *O bałwochwalstwie w dawnych czasach*.

Jafet — to imię biblijnego syna → Noego, brata Chama i Seta, który zachował się bardzo godnie i przyzwoicie wobec swojego śpiącego a nietrzeźwego i nieodzianego ojca (Noego).

Jaffet Jan — (ur. ok. poł. XVI w., zm. 1614) — to czeski pisarz i teolog — braci czeskich. Napisał m.in. książkę pt. *Historia o powodu jednoty bratskie*, która, jak i inne jego prace o tematyce teologiczno-historyczno-polemicznej, ukazała się drukiem dopiero w XIX w.

Jaffe Franciszek — (ur. 1820, zm. 1889) — jezuita francuski, ks., filozof i teolog. Napisał m.in.: *Cours de Philosophie religieuse* (2 tomy), czyli *Elementy filozofii religijnej*.

Jager Jan Mikołaj — (ur. 1790, zm. 1868) — ks. rzymskokat., historyk kościelny, pisarz teologiczny. Napisał m.in.: *Histoire de l'Eglise catholique en France d'après les documents les plus autentiques depuis son origine jusqu'au concordat de*



JESTEŚMY Z WAMI



dniu dzisiejszym oddajemy do rąk Czytelników 1000 jubileuszowy numer „Rodziny”. Jak ten czas leci... Łza się w oku kreci! Tak to już jest z jubileuszami, że skłaniają do refleksji, do cofnięcia się myślą w lata, bądź co bądź, już odległe. 19 lat to przecież szmat czasu, wiele się przez ten okres zmieniło, dorosło (ba, dojrzało!) młode pokolenie, a to w sile wieku — nieco się postarzało.

Wielu z naszych Czytelników pamięta zapewne, jak wyglądał pierwszy numer „Rodziny”. A było to w roku 1960, 10 lipca, w uroczystość Zesłania Ducha Św. Okładkę zdobiła wtedy reprodukcja obrazu religijnego: Święta Rodzina z Nazaretu.

„Rodzina — Katolicki Tygodnik Ilustrowany” (tak brzmiała pełna nazwa naszego czasopisma), narodził się z inicjatywy biskupa Maksymiliana Rodego — ówczesnego zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego. W „Słowie Wstępnym”, zamieszczonym w pierwszym numerze (pióra biskupa Maksymiliana Rodego), wyraźnie sprecyzowano cel, któremu ma służyć „Rodzina”. Zacytujmy fragmenty wspomnianego „Słowa”. Biskup Maksymilian Rode pisał: „Pismo nasze powinno być abonowane i czytane przez wszystkich katolików, bo ideologią Tygodnika jest nieskażona nauka Jezusa Chrystusa, który jest jedyną Głową Kościoła i Jego jedynym Arcykapłanem „Rodzina” — katolicki tygodnik ilustrowany chce i będzie głosił Wam, drodzy Czytelnicy, światopogląd katolicki: wzorem będzie nam Święta Rodzina z Nazaretu. W „Rodzinie” drukować będziemy artykuły i ilustracje religijne, artykuły dotyczące kultury, sztuki, literatury, kultury życia, oświaty, sportu, rekreacji. Wam, Czcigodni Rodzice, wychowywać Wasze dzieci (...) Mam w Bogu nadzieję i przekonanie, że katolicy polscy ukazanie się „Rodziny” powitają radośnie, będą ją abonować i czytać”.

Dzisiaj, jak wszyscy wiemy, tygodnik „Rodzina” wydawany jest jako jeden z periodyków Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”. Starsi jednak Czytelnicy pamiętają zapewne, że historia tego Zakładu sięga roku 1958, kiedy to przy Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego powołano Wydawnictwo Literatury Religijnej. I właśnie — powiedzielibyśmy — dzieckiem tego Wydawnictwa (WLR) był tygodnik „Rodzina”. Z dniem 1 stycznia 1967 r. Wydawnictwo Literatury Religijnej zostało przekształcone w Instytut Wydawniczy „Odrodzenie” i od 1 kwietnia 1968 r. kontynuowało swą działalność, początkowo pod bezpośrednim nadzorem Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, a następnie od 1 stycznia 1970 r. jako jedna z agend Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkał” — pod nazwą (aktualną do dnia dzisiejszego) Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.

Zanim ukazał się pierwszy numer „Rodziny” — jakież ogrom pracy włożyli organizatorzy, aby we właściwej, jak najlepszej formie urzeczywistnić swe zamierzenia. Należało przecież zdobyć odpowiednią bazę techniczną, a więc nawiązać kontakt z fabrykami papieru i z zakładami poligraficznymi. Nie były to wszystkie sprawy łatwe i szybkie w realizacji. Wymagały dużej uwagi. Szukano tzw. „dobrych piór” i jednocześnie ludzi znających specyfikę nowo powstałego pisma, dobrze orientujących się w problematyce Kościoła Polskokatolickiego. Potrzebni też byli — jak to zwykle jest w Redakcjach czasopism — graficy i fotoreporterzy. I wreszcie... długo oczekiwany, pierwszy, bogato ilustrowany numer „Rodziny” zszedł z maszyn Zakładów Wkłęśłodrukowych RSW „Prasa”, przy ul. Okopowej w Warszawie. Ten dzień, kiedy pachnące jeszcze świeżą farbą pierwsze egzemplarze „Rodziny” trafiły do rąk swych wydawców i Czytelników, na zawsze pozostanie w pamięci tych, którzy nań tak czekali...

Kłopoty z zamówieniami papieru mają wszystkie Wydawnictwa. Także i nasze Wydawnictwo musiało się uporać z dostawą papieru niezbędnego do produkcji tygodnika. O przydział tego surowca starano się bezpośrednio w fabrykach papieru, głównie Szczecinie-Skolwinie, a także



Włocławku, Kluczach, Kostrzynie i w Warszawskiej Hurtowni. Rytmiczne przydziały i odbiór papieru, a następnie przekazywanie go drukarni do produkcji — to wszystko wymagało ścisłego przestrzegania harmonogramu ustalonego przez drukarnię. W produkcji tygodnika liczą się niekiedy godziny (tak, to nie przesada!). Redakcja „Rodziny” — otrzymywała i otrzymuje nadal wiele listów od Czytelników, że np. określonego dnia nie ma w kioskach „Ruchu” naszego tygodnika. Jako ciekawostkę podajemy, że do końca br. łączny nakład „Rodziny” przekroczy 15 mln egzemplarzy, a aby wydać taką ilość egzemplarzy, musieliśmy zużyć ponad 800 ton papieru. Na pewno nie są to sprawy zbyt znane naszym Czytelnikom, dlatego warto było o tym krótko wspomnieć. W każdym razie tzw. „produkcja” „Rodziny” ruszyła i co tydzień pojawia się w naszych domach Tygodnik Katolicki.

Pamiętamy, ile radości sprawił nam jubileuszowy 500 numer, wydany 1 lutego 1970 r. Z tej okazji Redakcja otrzymała dużo listów gratulacyjnych oraz wiele dowodów szczerego uznania i sympatii.

Wprawdzie profil naszego czasopisma uległ od 1960 r. pewnej zmianie, jednakże — należy to szczególnie podkreślić — jest ono dobrym propagatorem polskokatolicyzmu (jak to wielokrotnie podkreślano w recenzjach), pomagającym duchowieństwu Kościoła Polskokatolickiego w pracy duszpasterskiej i misyjnej. Nie tylko zresztą służy ono osobom duchownym. Adresowane jest przecież do wszystkich, którym bliskie są sprawy wiary, religii, pokoju. „Rodzina” omawia także problemy dotyczące realizacji programów społeczno-gospodarczych i kulturalnych. Dużo miejsca poświęca się Polonii zagranicznej, w tym jej życiu w kraju osiedlenia, kontaktom z Ojczyzną.

W stałej rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” (prowadzonej od wielu już lat) trwa ożywiona dyskusja na tematy religijne. Czytelnicy znaleźli tu swoją trybunę, a Redakcja odpowiada na pytania i pomaga w rozwiązywaniu wątpliwości, z którymi zwracają się do nas Czytelnicy. Dziesiątki listów, które codziennie napływają do Redakcji, są uważnie czytane i analizowane. Cieszymy się ze słów pochwalnych, kierowanych pod naszym adresem, ale też chętnie i z przyjemnością rozpatrujemy wysuwane przez Czytelników postulaty i życzenia. Nie obawiamy się słów krytyki, gdyż jest ona także w pewnym stopniu elementem budującym, służy bowiem jednemu: wysokiemu poziomowi pisma, uatrakcyjnieniu go, a także zwróceniu uwagi na zdarzające się błędy, których w przyszłości należałoby unikać.

Z listów, jakie otrzymujemy od Czytelników, widzimy jasno, że nasz tygodnik cieszy się dużym zainteresowaniem wśród szerokiego kręgu odbiorców. A odbiorcą jest nie tylko Czytelnik w kraju, lecz i za granicą.

Bardzo dużą uwagę poświęcamy informacjom na temat więzi z Polonią zagraniczną, szczególnie z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA, Kanadzie i Brazylii. Zamieszczamy liczne reportaże z przyjazdu rodaków do naszego kraju.

Nie sposób pominąć przy tej okazji faktu, że Redakcja „Rodziny” (pod kierunkiem ks. Wiktor Wysoczańskiego — zajmującego się z ramienia Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików kontaktami polonijnymi, a jednocześnie przewodniczącego Kolegium Redakcyjnego), systematycznie współpracuje ze „Strażą” — tygodnikiem wydawanym w Scranton (USA) przez Polsko-Narodową „Spójnię”. Każdego tygodnia wysyłamy teksty pisane w języku polskim i materiały ilustrowane, na które „Straż” rezerwuje całą dużą kolumnę. Serwisy wysyłane do „Straży” poświęcone są m.in. takim tematom, jak: historia i piękno ziemi polskiej, ciekawsze wydarzenia z życia Kościoła Polskokatolickiego i inne aktualności bieżące. Cała kolumna redagowana w języku polskim ukazuje się pod tytułem: „Nasza Kronika z Polski”.

Ciekawie podane informacje z życia naszych Rodaków w różnych zakątkach kuli ziemskiej

TYGODNIK KATOLICKI 600



ESSINA — Zławca Świata

700



rodzina
NR 1 (750) 5 STYCZNIA 1975 R.

750



CENA
2 zł

NR 51 (800) 21 GRUDNIA 1975 R.

800



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI
NR 47 (900) 20 LISTOPADA 1977 R.

900



Inauguracja nowego roku obrotowego w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

spotykają się z dużym zainteresowaniem Czytelników. Świadczą o tym otrzymywane listy. Jesteśmy wprost zasypywani pytaniami o Polski Narodowy Kościół Katolicki działający na ziemi amerykańskiej, o Jego Organizatora — biskupa Franciszka Hodura oraz duchownych, pracujących w tymże Kościele.

Swego czasu zamieszczaliśmy również wywiady z pracownikami ambasad niektórych państw i przedstawialiśmy sylwetki znanych w kraju osób. Organizowaliśmy też spotkania z Czytelnikami, a nawet specjalne koncerty z udziałem popularnych i lubianych artystów polskiej estrady.

Każdego tygodnia dzielimy się z naszymi Czytelnikami wiadomościami o aktualnych wydarzeniach w parafiach polskokatolickich — pisząc o osiągnięciach, o każdej nowej inicjatywie duchowieństwa polskokatolickiego, nie tając również i trosk, jakie są przecież zawsze związane z każdą społecznością. Redakcja nasza wdzięczna jest swym współpracownikom z terenu za każdy nadesłany materiał, informujący na bieżąco o rozwoju polskokatolickich parafii.

Znaczną część informacji poświęcamy tematom z dziedziny wydarzeń politycznych, kulturalnych i osiągnięć gospodarczych naszego kraju.

dalszy ciąg na str. 14



Wędrówki po Polsce

TATRZAŃSKI PARK NARODOWY

Prawie cały obszar Tatr polskich oraz część Podtatrza obejmuje Tatrzański Park Narodowy, którego łączna powierzchnia wynosi około 22 000 hektarów.

Idea ochrony Tatr, jedynych gór o alpejskim charakterze w Europie środkowej, o olbrzymim bogactwie oryginalnej przyrody, zrodziła się już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Ale dopiero w roku 1945 zamiar zrealizowano, tworząc Tatrzański Park Narodowy.

Najbardziej interesującą jest bogata szata roślinna, dla której szczególnie charakterystyczne jest występowanie określonych stref gatunkowych na danej wysokości i w odpowiednim górskim klimacie. Wyodrębnia się cztery zasadnicze „piętra” roślinności. Najniższe, z drzewostanem bukowo-jodłowym i świerkiem, wierzbą śląską, brzozą karpacką i limbą, sięga do 1500 m n.p.m. Wyższe partie, do 1800 m n.p.m. porasta kosodrzewina. „Piętro” trzecie tworzą naturalne łąki górskie sięgające do 2300 m n.p.m. Czwarte „piętro” obejmuje najwyższe szczyty gór, tzw. turnie, gdzie roślinność ze względu na surowość klimatu jest najuboższa. Ale i tu występuje około 130 gatunków roślin, wśród których przeważają mszaki i porosty. Bogaty świat flory tego rezerwatu tworzy w sumie około 1000 gatunków roślin, a prym wiodą kwiaty wiosny tatrzańskiej — krokusy, szarotki, osty (które są popularnym motywem w ornamentyce góralskiej) i fiołek alpejski.

Tatrzański Park Narodowy zamieszkują też liczne gatunki ssaków. Płochliwe świstaki i kozice żyją w górnych partiach gór — od stref kosodrzewinowych po turnie. Niedźwiedzie, rysie, żbiki, a także jelenie, sarny, lisy, wilki, kuny i gronostaje można spotkać w niższych rejonach gór. Ssakom „towarzyszą” alpejskie gatunki ptaków — płochacz halny, świergotek górski, piękny barwnie upierzony pomurnik oraz orzeł. Bardzo licznie występuje jastrząb, sowa, głuszec oraz pospolity ptak wielkowiejski — jerzyk, który i w niższych partiach Tatr czuje się znakomicie. Z owadów najpiękniejszy jest motyl niepylak appollo występujący w lasach.

Niewątpliwie jedną z największych atrakcji krajobrazu Tatr są stawy i potoki, najczęściej położone u stóp urwisk i wyniosłych szczytów. Większość zbiorników wodnych leży powyżej 1600 m n.p.m., toteż woda w nich jest prawie wolna od planktonu i zawiesin. Na terenie polskich Tatr znajduje się około 40 stawów, wśród których najpiękniejsze jest Morskie Oko. Kotlina Morskiego Oka jest częścią Tatr najwcześ-

niej poznana. Sam staw, o określonej głębokości 50,8 m, zbliżony kształtem do owalu, leży na wysokości 1393 m n.p.m. i zajmuje powierzchnię 35 hektarów. Na pięknych, wznoszących się wokół ścianach skalnych znajduje się wiele tras wspinaczkowych, zaliczanych do najtrudniejszych w Tatrach.

Z najgłębszego akwenu Tatr, Wielkiego Stawu (79,3 m) leżącego w Dolinie Pięciu Stawów, wypływa potok, tworzący potężny i jednocześnie największy wodospad tatrzański — Wielką Siklawę — zrzucającą masy wody z wysokości prawie 100 m. W części zachodniej Tatr wody wyrzeźbiły w skałach liczne pieczary, kilkumetrowe korytarze, jaskinie i grotty, w których ongiś szukano skarbów. Dziś wywierają one na turystach niezapomniane wrażenia.

Osobliwością Tatr Zachodnich są obfite źródła wyprowadzające wody z rozległych jaskiń i „wyrzucające” po 500 do 1000 litrów na sekundę. Interesującym zjawiskiem są także tzw. suche wody — potoki niknące okresowo lub stale w podziemnych przepływach i wydobywające się ponownie w znacznej odległości.

Tereny Tatrzańskiego Parku Narodowego są szczególnie atrakcyjne zimą, stanowią raj dla narciarzy. Gospodarze udostępniają wówczas wiele fragmentów parku, wykorzystywanych na trasy zjazdowe. Zainstalowane są tam wyciągi. Wszystkie dostępne szlaki są oznakowane. I tylko z tych tras należy korzystać, gdyż Tatry należą do gór bardzo niebezpiecznych, m.in. ze względu na lawiny.

Tatrzański Park Narodowy — jeden z najwspanialszych klejnotów przyrody — jest miejscem pozwalającym na bezpośredni kontakt człowieka z naturą, ze środowiskiem, którego czczące piękno przyciąga stale liczne rzesze turystów.

Wiele o tym pięknym paśmie gór można dowiedzieć się w Muzeum Tatrzańskim im. Tytusa Chałubińskiego, działającym od 90 lat w Zakopanem. W Muzeum znajdują się m.in. interesujące zbiory etnograficzne i przyrodnicze. Jest tu też mapa plastyczna Tatr z naniesioną zabudową, drogami i ścieżkami turystycznymi.

Pozwala ona zapoznać się z ogólnym obrazem Tatr, poznać układ grzbietów, dolin i osiedli. W gablotach znajdują się próbki wszystkich typów skał występujących w Tatrach, a liczne zdjęcia i ilustracje odtwarzają historię tego regionu. Interesujące zbiory obejmują także zabytki dawnego górnictwa i hutnictwa tatrzańskiego oraz bogatą kolekcję zwierząt i roślin żyjących w Tatrach.



ANNA LASKOWSKA



Aula Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jedno ze spotkań uczonych polskiego pochodzenia

Polonia Amerykańska dla KRAKOWA

Podczas pobytu w Krakowie, prezes nowojorskiej Fundacji Kościuszkowskiej prof. dr Eugeniusz Kusielewicz złożył wizytę prezydentowi Krakowa Edwardowi Barszczowi. W trakcie rozmowy prof. Kusielewicz zadeklarował gotowość podjęcia przez Polonię amerykańską odnowy jednego z zabytkowych obiektów Krakowa. Dziękując za chęć przyjęcia miastu z pomocą, prezydent Barszcz wręczył prezesowi Fundacji Kościuszkowskiej medal pamiątkowy Krakowa.



OTWARCIE INSTYTUTU POLSKIEGO W PARYŻU

ce od kilku lat w Warszawie i Krakowie czynniki francuskie zostały podniesione do rangi instytutów.

Oficjalnego otwarcia Instytutu Polskiego w Paryżu dokonali: minister kultury i sztuki PRL Zygmunt Najdowski oraz francuski minister kultury Jean Philippe Lecat. W uroczystości otwarcia wzięli udział wiceminister spraw zagranicznych PRL Józef Czyrek i sekretarz stanu we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Olivier Stirn. Obecni byli: ambasador PRL w Paryżu Tadeusz Olechowski i członek delegacji towarzyszącej min. Z. Najdowskiemu — zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Kultury Eugeniusz Mielcarek i kompozytor Tadeusz Baird. Dyrektorem Instytutu Polskiego jest Jerzy Piątkowski.

Niedawno rozpoczął działalność Instytut Polski w Paryżu — ważna polska placówka kulturalna i naukowa we Francji. Mieści się on w centrum miasta, w zabytkowym pałacyku przy ulicy Jean Goujon, w pobliżu Pól Elizejskich. Instytut ten został powołany do życia na mocy wspólnej polsko-francuskiej deklaracji z 14 września 1977 r., podpisanej na zakończenie oficjalnej wizyty w Paryżu I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Ramy prawne działalności instytutu stworzyło porozumienie ministrów spraw zagranicznych obu krajów, Emila Wojtaszka i Jean François Ponceta, podpisane 19 lipca br. w Warszawie. Na mocy tego porozumienia również istnieją-

Na uroczystość otwarcia przybyło wiele osobistości francuskiego świata kultury, sztuki i nauki, a także liczni artyści polscy lub polskiego pochodzenia stale mieszkający we Francji.

Z lekcji historii i patriotyzmu POSTAĆ GENERAŁA

Przed 40 laty, w dniach 2–5 października 1939 r., na Lubelszczyźnie rozegrał się ostatni akt wojny obronnej narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Ostatnią walczącą jednostką polską była zorganizowana Samodzielna Grupa Operacyjna (SGO) „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. W rozkazie operacyjnym naczelnego wodza z 11 września, oddziałom tej grupy powierzono zadanie osłony od północy całości sił polskich wycofujących się na południowy wschód. Do dnia 18 września przebywała ona w rejonie Kobrynia, gdzie stoczyła swoją pierwszą walkę z niemiecką dywizją pancerną. W momencie, gdy powierzono jej ww. zadania, stały się one już nieaktualne. Wobec tego przeprawa się ona na zachodni brzeg Bugu w okolicach Włodawy, kierując się ku oblężonej Warszawie.

28 września Warszawa pada! W tej sytuacji gen. Kleeberg postanowił uderzyć na Dęblin, by tam zaopatrzyć się w amunicję i uzupełnić uzbrojenie. Na trasie marszu tej jednostki leżał Kock, miasto, dla którego wojna skończyła się już 16 września. W tym to właśnie dniu przez rynek w milczeniu przeszły resztki wycofujących się oddziałów polskich. Kock ze ściśniętym sercem oczekiwał wroga. Aż tu nagle — 1 października — miasteczko zarażało się od swoich. Byli to żołnierze gen. Kleeberga...

Franciszek Kleeberg urodził się 1 lutego 1888 r. w Tarnopolu. Kształcił się m.in. w Wiedniu, gdzie w 1905 r. zdał egzamin dojrzałości. W 1908 r. został oficerem zawodowym armii austro-węgierskiej i ukończył Wojskową Akademię Techniczną. Podczas I wojny światowej, już w stopniu kapitana, uzyskał w 1915 r. — na własną prośbę — przydział do Legionów Polskich.

Od pierwszych dni istnienia Wojska Polskiego (po odzyskaniu niepodległości przez Polskę), ppfk. Franciszek Kleeberg służył jego szere-

gom. Był kolejno: szefem sztabu różnych związków taktycznych i operacyjnych oraz — w stopniu pułkownika — dowódcą piechoty dywizyjnej i — jako absolwent Kursu Informacyjnego Wyższych Dowódców — dowódcą dywizji piechoty.

W latach 1924–25 skończył we Francji Kurs Specjalny przy Ecole Supérieure de Guerre, po czym został dyrektorem nauk w Polskiej Wyższej Szkole Wojennej. W 1927 r. objął dowództwo 29 Dywizji Piechoty, w rok później awansował na generała brygady.

Wybuch wojny w 1939 r. zastał gen. Kleeberga w Brześciu.

2 października 1939 r. runęła na Kock niemiecka nawała artylerijska. Dla niemieckich artylerzystów punktem orientacyjnym była dzwonnica kościoła górującego nad Kockiem. Masteczko zaczęła płonąć. Następnego dnia rano (3 października) ruszyła polskie kontratacie. Teraz bitwa zaczęła odsuwać się od samego Kocka. Dzień 5 października stał się dniem wielkiej chwały polskiego oręża: 13 dywizja hitlerowska została niemal całkowicie rozbita. Zwycięzcy jednak zostali bezbroni, ponieważ zabrakło im amunicji i zaopatrzenia, lecz najgorsze było to, że stracili też nadzieję na dalszą walkę. Warszawa już się nie broniła, a od niej szły niemieckie kolumny zmatoryzowane przeciwko SGO „Polesie”...

General Kleeberg był znakomitym żołnierzem, ale nie szaleńcem; dlatego też 6 października, w 36 dniu wojny, skapitulował. Jego rozkaz kapitulacyjny świadczył o wielkim poczuciu odpowiedzialności. Powiedział w nim bowiem żołnierzy, że decyzję podjął „...w tej najcięższej chwili”, która każe „zaprzestać walki, by nie przelewać krwi nadaremnie”...

General posełdł wraz ze swoimi żołnierzami do niewoli. Zmarł na ciężkiej chorobie, w niemieckim szpitalu wojskowym 5 kwietnia 1941 r., w miejscowości Weisser Hirsch koło Drezna. Pośmiertnie został mianowany generałem dywizji. Od 1969 r. zwłoki jego spoczywają w ojczystej ziemi, wśród licznych mogił żołnierzy polskiej Grupy Operacyjnej. Miejscem ich wiecznego spoczynku jest Cmentarz Wojskowy w Kocku, a pieczołowicie pielęgnowane groby świadczą o tym, że ich ofiara w służbie Ojczyzny nie została zapomniana. Żywi oddają dziś cześć martwym...

Oprac. M. DZIĘGIELEWSKI

ROZWÓJ MOWY DZIECKA



łynny szwajcarski psycholog i pedagog Jan Piaget napisał, że okres od narodzin do nabycia mowy odznacza się u dziecka niezwykłym rozwojem umysłu. Znaczenie tego okresu bywa często niedostatecznie doceniane, ponieważ nie towarzyszą mu wypowiedzi dziecka, które pozwoliłyby śledzić postępy jego inteligencji i uczuć. Stopniowo nabyte przez dziecko zrozumienie, że świat otaczający jest w stosunku do niego zewnętrzny, Piaget nazywa — „rewolucją Kopernikowską w miniaturze”. Dziecko kilkunastomiesięczne rozumie już, że mowa stanowi w świecie jeden ze składników, który powoli sobie konstruuje.

Pod koniec drugiego roku następuje szybki rozwój mowy dziecka. To dorośli stwarzają nową dla dziecka potrzebę komunikowania się. Uczą go mowy — przemawiając do niego, okazując radość, gdy do nich mówi, rozumiejąc go, gdy posługuje się jeszcze „zlepkiem słów”. Dziecko denerwuje się, jeśli się go nie rozumie, toteż dorośli powinni odnosić się z wielką cierpliwością do pierwszych prób dziecięcej mowy.

Wychowawczyni w przedszkolu warszawskim, do którego chodziło dziecko z mojej rodziny, opowiadała, że była świadkiem zabawnej sceny w tramwaju. Naprzeciwko niej siedziała matka z synkiem, obok zaś starszy pan. Tramwaj dojeżdżał do przystanku. Dziecko, patrząc w okno, powtarzało: „Placiuni... O, placiuni!” Zniecierpliwiona matka powiedziała wreszcie: „Nie nudź, placiek już jadłeś! Dostaniesz wieczorem”. Na to odezwał się siedzący obok starszy pan: „Jaka z pani matka! Dziecko wyraźnie mówi „Plac Unii”, a pani nie rozumie”. I miał rację.

Rozwój mowy w normalnych warunkach życiowych dziecka postępuje szybko. Trzylatek już dobrze porozumiewa się z dorosłymi i rówieśnikami, rozumie ich mowę, wykonuje polecenia i potrafi dać słowny wyraz swojemu uczuciom i pragnieniom. Mowa staje się coraz bogatsza, pojawiają się układy zdań złożonych, dziecko umie już przedstawiać związki czasowo-przestrzenne. Zdania buduje logicznie, choć — oczywiście — popełnia jeszcze błędy gramatyczne i stwarza czasami nowe, niezwykle trafne, określenia. Melchior Wańkiewicz zachwycał się swego czasu tym, że jego córka wynalazła np. na tylną część ciała nazwę „siaśćka”. Przytaczał ów wyraz jako przykład słowotwórczej inwencji dziecka.

Mowa jest wielkim skarbem człowieka. Słowami nie tylko porozumiewamy się z otoczeniem, lecz utrzymujemy łączność z kulturową przeszłością terytorium językowego, do którego należymy. „W słowie ojczystym mieszkamy jak w domu...”. Dla małego dziecka nie ma przypadkowych spotkań z nowym wyrazem, bowiem zwraca ono uwagę na dźwięki, których przedtem nie słyszało. Oto jakiś nowy wyraz, w tym właśnie momencie „potrzebny”; dziecko dwukrotnie pyta, co on oznacza i nieraz do znużenia bez przerwy go powtarza. Tzw. zadomowienie w słowie jest zmiennym etapem rozwoju dziecka; bardzo ważny jest tu okres między 4 a 7 rokiem życia.

ZABURZENIA MOWY

Szanując mowę, jako sposób porozumiewania się z ludźmi, dbamy też o to, aby dzieci mówiły czysto, a więc poprawnie i płynnie. Ale pamiętajmy, że są dzieci mające trudności w wyrażaniu swoich myśli: zacinające się, jękające lub takie, które pod wpływem przestrawu nie mogą w ogóle wydobyć głosu.

Wychowawczyni w wiejskim przedszkolu opowiadała, że inteligentna i ładna dziewczynka tak bardzo bała się występów, że (choć zwykle mówiła zupełnie dobrze) przy każdej próbie włączenia jej do grupy dzieci biorących udział w przedstawieniu, „traciła mowę”. Nie mogła zdobyć się na wypowiedzenie ani jednego słowa. Przedszkolanka zdawała sobie sprawę, że musi być jakaś przyczyna tego rodzaju zaburzeń. Nawiązała więc bliższy kontakt z rodzicami, którymi byli nauczyciele ze szkoły dość oddalonej od przedszkola. Jak się okazało, rodzice wychowywali dwie swoje córki bardzo rygorystycznie, ciągle podkreślając, że pragną, aby były wzorem dla innych. „Wstyd by było, gdyby nie zachowywała się dobrze: co by powiedzieli rodzice dzieci, które uczymy w szkole”. Dziecko pragnęło sprostać oczekiwaniom rodziców, toteż kiedy miało wystąpić publicznie, tak się denerwowało, że traciło ze strachu mowę. Powoli, dzięki uświadomieniu rodzicom skutków ich wygórowanych wymagań, zaburzenia mowy powoli ustępowały, aż znikły zupełnie.

Wszystkie więc tego typu objawy powinny być dostrzeżone w porę. Jękanie, seplenie, zacinanie się, bełkotanie pod wpływem strachu i inne wady wymowy, jakie się zdarzają u dzieci w tym wieku — są to zaburzenia przeważnie możliwe do usunięcia. Istnieją przecież poradnie logopedyczne dla dzieci jękających się i zacinających — trzeba tam skierować dziecko, a potem sumiennie odrabiać z nim ćwiczenia.

RYTM ŻYCIA

Antoni Kepiński w swojej książce pt. „Rytm życia” zwraca uwagę na znaczenie równowagi ludzkiego ustroju. Zależnie od pór roku, od następujących po sobie nocy i dni, utrzymywana jest równowaga między aktywnością a odpoczynkiem, pobudzeniem a



hamowaniem, „budową” a „zniszczeniem”. Ogólny rozwój człowieka odbywa się poprzez ciągłą wymianę informacji i energii. Otóż „rytm życia” jest dla każdej jednostki inny. Są dzieci, dla których nadejście nocy to okazja do codziennego buntu przed pójściem spać i przerwania w ten sposób daytime aktywności. Dla innych nie do zniesienia jest odpoczynek w dzień. Wychowawczyni w przedszkolach znają dzieci, które nigdy nie śpią po południu i przeszkadzają innym w wypoczynku. Są parolatkami, dla których pora roku nie ma większego znaczenia i są takie, które na wiosnę czują się osowiałe, latem zaś narzekają na upały, a zimą na chłody. Czują się one dobrze tylko wczesną jesienią. Jednakże to samo dziecko, wrażliwe na zmiany pogody, może tak silnie nie reagować, gdy jakiś nadrzędny cel pochłania jego uwagę. Tym celem mogą być na przykład przygotowania do wielkiej zabawy w przedszkolu czy imienin w domu, lub też oczekiwanie na zakup przedmiotu, o którym marzyło.

BAŚNIE

Świat fikcyjny pozwala dziecku nie tylko lepiej zorientować się w świecie rzeczywistym, lecz i znieść jego brutalność, wobec której czuje się nieraz bezbronny. Daje mu także możliwość wewnętrznego uwolnienia się od lęku i poczucia winy, że nie jest tak grzeczny i dobre, jakby tego pragnęli rodzice i ono samo. Z baśni uczy się, że świat jest i dobry i zły, że trzeba walczyć o dobrą sprawę, że prawdziwa miłość nigdy nie jest bezużyteczna, i że człowiek nosi w sobie zarówno dobro, jak i zło.

Wartości terapeutyczne baśni — pisze Bettelheim (pedagog) — polegają na tym, że „pacjent” odnajduje swoje własne rozwiązania trudności, rozmyślając na tym, co dotyczy jego samego. Na przykład: nerwowy chłopiec po raz pierwszy przeżył lek przed publicznym wystąpieniem w przedszkolu, gdy otrzymał rolę młodzieńca, który ocala potężne królestwo dzięki temu, że zna mowę zwierząt i chłopców. Zyskuje sławę — i rękę pięknej królowej. Rola ta bardzo pochlebila chłopcu.

PYTANIA

Począwszy od czwartego roku życia dziecko zadaje dorosłym wiele pytań. Jedne spowodowane są chęcią uzyskania informacji, na których dziecku zależy. Czasami jednak pytania wydają się niepotrzebne, gdyż są zbyt ponawiane. Bywa jednak, że pytający chce zweryfikować już wcześniej otrzymaną informację — powtarza wówczas pytanie nawet kilkakrotnie, i to w różnym czasie. Są, oczywiście, także pytania formułowane dla samej przyjemności kontaktu z kimś dorosłym; idzie tu bowiem o zwrócenie na siebie uwagi. Czasami dziecko ma też na celu usłyszenie zaprzeczenia. Na przykład, gdy prowokująco pyta o osobę, do której jest przywiązane, dokonując zarazem oceny ujemnej po to tylko, aby słowami dorosłego potwierdzić to, co w istocie myśli.

CZAS I PRZESTRZEŃ

Mówiliśmy, że dla małego dziecka czas i przestrzeń nie są wartościami, które może zrozumieć. Oto przykład: czteroletnia dziewczynka, która widziała globus, wykopała w ogródku dość głęboką jamę, mając nadzieję, że będzie mogła się przedostać „na koniec świata”. Jej rówieśnik nie potrafił skonfrontować z teraźniejszością wydarzeń z niedalekiej przeszłości i przyszłości: narodzin braciśzka i planowanego przez rodziców wyjazdu na wieś. To co było, mieszało się w jego wypowiedziach z tym, co będzie. Czas jest dla dziecka w tym wieku pojęciem płynnym, tak samo i przestrzeń, ograniczona w rozumieniu tylko do najbliższej i znanej. Otóż baśni rozszerza granice czasu i przestrzeni: „Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze zwierzęta mówiły ludzkim głosem...”. Albo: „Działo się to wówczas, gdy nie było ani jesieni, ani zimy, tylko wieczna wiosna i lato...”. „Król i królowa żyli długo, bardzo długo, mieli dużo dzieci i byli bardzo szczęśliwi...”

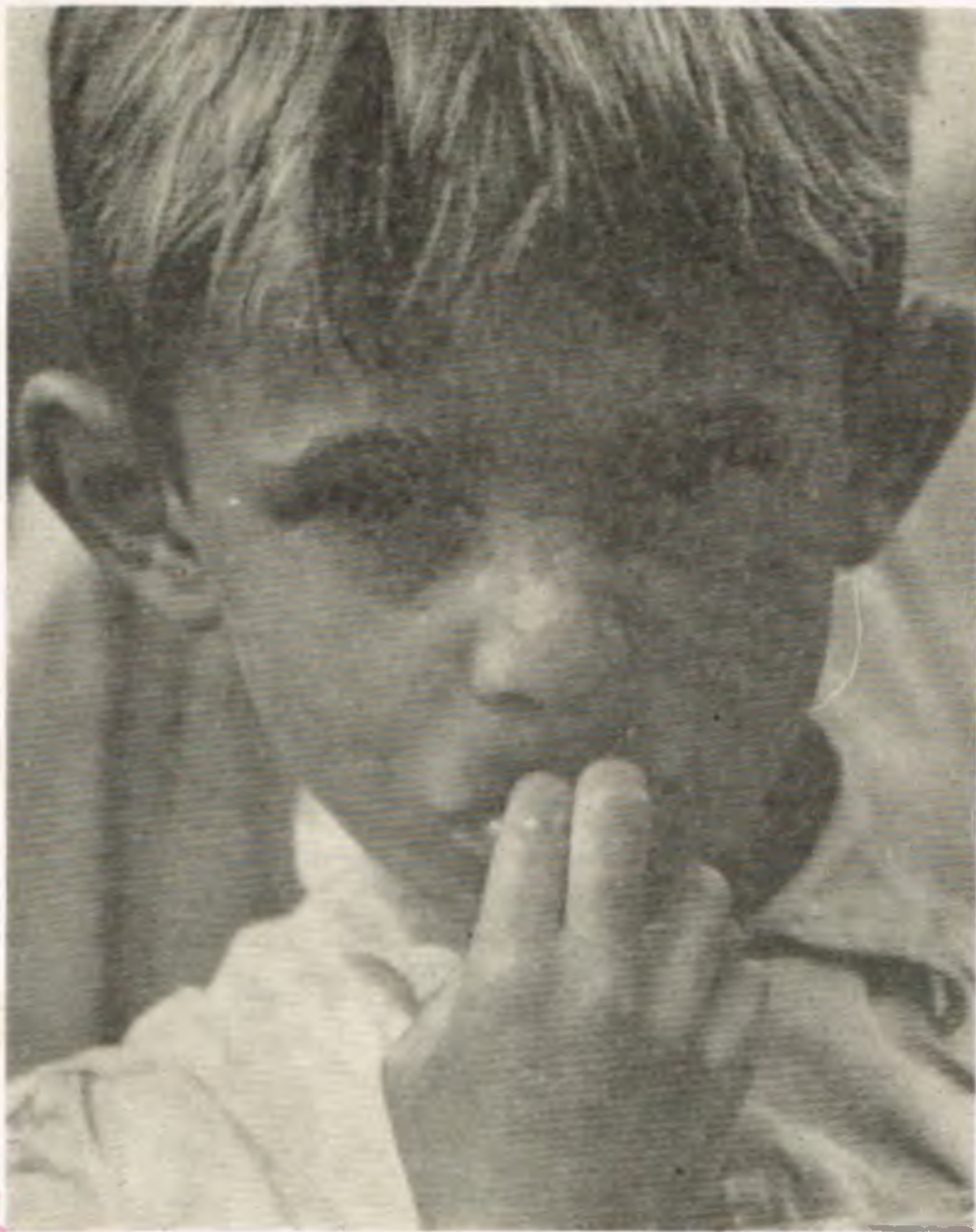
Przestrzeń zostaje poszerzona o świat fikcyjny: królestwa podwodne, podziemne i międzyplanetarne, świat roślin, zwierząt i postaci fantastycznych, a także ludzi o właściwościach czarodziejskich. Wyobraźnia otwiera się „ku ludziom, ku światu”.

Opowiadała mi pewna pielęgniarzka, opiekująca się dziećmi przewlekle chorymi, że udało się zamienić (dzięki baśniom) salę szpitalną w miejsce uśmiechu i nadziei. Dwóch małych egocentryków przyjęło rolę „dorosłych królów” rywalizujących w zapewnianiu szczęścia swym poddanym. Pare tygodni trwała zabawa, przy czym dzięki pomysłowości samych dzieci, życie w obu krajach było bardzo urozmaicone baśniowymi przygodami królów i poddanych.

ELŻBIETA KUDLA

Opowieści dzieci

W CO SIĘ BAWIĆ?



Zbliża się już koniec października. Za pasem słotny listopad — zimne, wietrzne i nieprzyjemne dni nie zachęcają do wychodzenia na podwórko, a obawa przed deszczem odbiera nawet samą myśl o spacerze. Rodzice wyszli do znajomych, zostawiając mnie samego w domu i przykazując mi grzecznie się bawić. Bawić się samemu — łatwo powiedzieć, ale w co ja mam się bawić? Do powrotu taty z mamą mam około dwóch godzin. Jak je spędzić, czym wypełnić?

Siedzę w pokoju, przysunąłem wygodny fotel w pobliże ciepłego kaloryfera, i wyglądam przez

okno. Okno mojego pokoju wychodzi wprost na małą, cichą uliczkę, gdzie nigdy nie dzieje się nic ciekawego. Siedzę tak, wyglądam przez to okno, i myślę. Może pobawić się w bezludną wyspę, zbudować namiot z krzesel i kocy? Ale przecież taki Robinson miał swojego Piętaszka, a kto mnie ma pomóc w zbudowaniu wygodnego namiotu? E, bezludna wyspa odpada. Może więc pobawię się w jakiegoś znanego generała i stoczę zwycięską bitwę z moimi papierowymi żołnierzami? Też nie bardzo mi się chce rozstawiać samotnie szeregi żołnierzyków, wyciętych kiedyś z papieru. A może... Ależ tak! Nie-

dawno w szkole urządziliśmy sobie, przy pomocy pani nauczycielki, taki mały teatrzyk lalkowy. Zrobię sobie teraz podobny, ale jednak inny. Sam przebiorę się za pół-pajacyka, a pół-króla. Podanymi moimi będą wszystkie zabawki, których w sumie mam bardzo dużo...

Zabieram się więc do pracy. Z fotela zrobię sobie całkiem fajny tron, a czerwono-purpurowa sukienka mamy doskonale spełni rolę królewskiej szaty. Trochę ją tylko muszę podkasać bo mama jest wysoka, a ja — przy swoich siedmiu latach — niezbyt urosłem. Pas, którym się przepa-

sze, pożyczę od tatki, na pewno się nie pogniewa.

Mam pewne kłopoty ze znalezieniem insygniów władzy królewskiej — korony i berła — ale wpadam na pomysł. Przecież nie jestem tylko królem, ale jednocześnie pajacykiem, więc koronę i berło mogę zastąpić czymś innym. ~~...~~ To bardzo proste! Na głowę włożę czapeczkę z pomponem, którą dostałem kiedyś od jakiegoś cioci, a w której (ja twierdził moja babcia) wyglądał bardzo śmiesznie. Przecież wszystkie pajacyki są śmieszne, prawda? Z berłem też sobie poradzę — wezmę rekawiczkę, wypcham ją papierem, żeby była sztywniejcza, i nałożę ją na krótko ob szczyt — takiego berła, jak świat światem, nikt nie widział!

Za oknem powoli opada zmierzch, jesienią dzień jest krótki. W pokoiku Maćki pali się tylko mała lampka, rzucająca na ścianę wydłużony kształt, przypominający trochę wystrzężonego królewskiego zamku. Sam ~~...~~ w królewskim srogu, ~~...~~ na pańskim tronie. Przed nim, na dywaniku, ~~...~~ robi przedmiot sztuczki mały Wesolek — nadworny rozweselacz królewski. Maciek śmieje się w głos, a z radością aż postukuje berłem w podłogę. Niedaleko królewskiego pałacu (pałacem jest dywan, zasłaniający podłogę), stoi wspaniała karoca zaprzęgnięta w czwórkę dorodnych siwków, a królewscy dworzanie przemkają cichuiko pod ścianami, by nie zakłócać królowi zabawy. Tylko pokojowiec króla, wierny i oddany przyjaciel Miś, ubrany równie godnie i fantazyjnie, spoczywa przy królewskim tronie w pozle wskazującej na zainteresowanie i sympatię dla pomysłów swego pana i władcy...

Rozbawiony Maciek traci poczucie czasu, nie słyszy nawet trzasku przekręcanych w zamku kluczy. Rodzice, trochę zaniepokojeni swoją nieobecnością w domu, wchodzą po cichu do pokoiku synka. Wchodzą, i zaskoczeni zatrzymują się na progu. Ich oczom ukazuje się widok, który przypomina im o zdziwieniu i rozbawieniu. Z usmiechem w oczach spoglądają na ~~...~~ bez słowa siadają, tak jak słońce, w płaszczech i ciepłych ~~...~~ na podłodze.

— Czyżbyś, Władcze Panie Królu, przyjął delegację ze świata Wraczoru i Jeleni? — pyta poważnym głosem mama, spoglądając na syna wspaniałopodane.

— ~~...~~ Jego Królewskość, aby ~~...~~ i bogate i piękne ~~...~~ za ~~...~~ panowanie nad ~~...~~ — ~~...~~ tłumaczy śmiech, tata. Maciek przybiega do fotela, i płacząc się w ~~...~~ sukni podbiega ~~...~~.

— Wstajcie, jaśno drodzy! — wola usmiechnięty. Czekalem na was, czekałem, myślałem już nawet, że nie przyjdziecie. Teraz mam nadzieję, że przygotujecie mi wspaniałą ucztę, bo strasznie jestem głodny!

Mama wstaje z podłogi, oddaje królowi Maćkowi głęboki ukłon, i mówi w szacunkiem:

— Najjaśniejszy królu, na twe żądanie wspaniała kolacja podana została! — i wybiega ze smutkiem do kuchni, rozbiierając się po drodze. Tata wymiuje z kieszonki pudełko czekoladek, wręcza je Maćkowi i wstaje.

— Nie smieć ~~...~~ obecności, o Dostojny, kiedy ty stoisz...

W cichym niedawno pokoiku teraz rozbrzmiewa kasada śmiechu. Maciek z ojcem, nie bacząc na powagę sytuacji i królewskiej świąty, turują się po podłodze, pokazując sobie najnowsze chwytły dżudo. Kończą swą zabawę dopiero na donośny gwizd czajnika, który sygnalizuje, że kolacja na stole...

E. ROSZKOWSKA

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

POWSTANIE PAŃSTWA KOŚCIELNEGO

Mówiliśmy już, że tamę ekspansji islamu na zachodzie Europy postawił w 732 roku wódz zjednoczonych plemion frankońskich — Karol Młot. To zwycięstwo uratowało również od zniszczenia Kościół Zachodni. W chwili, gdy na skutek inwazji arabskiej kurczyły się obszary patriarchatów chrześcijańskich w Azji i Afryce, biskup Rzymu miał szansę stać się duchowym przewodnikiem wiary i obrońcą chrześcijaństwa. Biskupi Rzymu jednak dbali bardziej o dobra doczesne, o gromadzenie coraz większych majątków i poszerzanie swojej władzy politycznej, niż o pełnienie zbawczej misji, jaką wyznaczył swemu Kościołowi Chrystus. Nie można zaprzeczyć, że zwłaszcza w ustroju feudalnym pewne dobra materialne musieli posiadać hierarchowie kościelni, ale przesadne umiłowanie dóbr ziemskich przysłańało wielu biskupom zachodnim istotę ich posłannictwa i spychało do roli ziemskich książąt, toczących wojny ze swymi przeciwnikami. Oczywiście nawet najgorsi patriarchowie zachodni nie wahali się nigdy używać wiary jako parawanu i twierdzić, że działają „dla dobra Kościoła”.

Papież Zachariasz, by zyskać sprzymierzeńca przeciwko osiadłym na północy Italii Longobardom, poparł zmianę dynastii we Frankonii. Władcą Frankonii został Pepin Mały, były dworzanin obalonych Merowingów. Wdzięczny Pepin poprosił z pomocą papieżowi, podbił Longobardów i część ich ziem ofiarował „świętemu Piotrowi i Kościołowi Rzymskiemu”. Działo się to w 755 roku i ten rok uważa się za datę powstania Państwa Kościelnego. Z czasem zaczęto mówić, że Pepin tylko przywrócił ziemię już wcześniej, razem z Rzymem, oddaną na własność św. Piotrowi przez cesarza Konstantyna. Znalazł się nawet dokument — fałszywy — potwierdzający tę darowiznę. Od momentu powstania Państwa Kościelnego papież coraz częściej, wbrew nauce Pisma świętego i ośmiowiekowej tradycji, wspominali o prymacie apostoła Piotra nad całym Kościołem.

Państwo Kościelne poszerzył następca Pepina, Karol Wielki. Ten niezwykle zdolny władca zaplanował utworzenie w Europie zachodniej i środkowej jednego olbrzymiego państwa. Do utrzymania jedności i karności w tym państwie użył, między innymi, właśnie autorytetu Kościoła. Papież, by się odwzajemnić za mozną opiekę, wychodząc niejako naprzeciw marzeniom Karola, ukoronował go na cesarza. Koronacja Karola Wielkiego odbyła się w 800 roku w Rzymie.



Biskupi Rzymu dbali przede wszystkim o gromadzenie majątków i poszerzanie swojej władzy politycznej, zapominając o biednych, którym Chrystus głosił Ewangelię

Tak po kilku wiekach zostaje wskrzeszone Zachodnie Cesarstwo Rzymskie. A co na to cesarz Wschodu — prawdziwy spadkobierca i prawy władca Italii? W Konstantynopolu rządziła wówczas cesarzowa Irena. Mając poważne kłopoty w samej stolicy i na granicach wschodnio-południowych imperium, pragnąc sobie zapewnić życzliwość papieża w sprawach kościelnych i pomoc Karola Wielkiego, zrzekła się w roku 781 wszelkich praw do Rzymu i środkowej Italii. Od tego właśnie momentu można mówić o całkowitej niezależności Rzymu od Bizancjum.

Dopóki żył Karol Wielki, istniała niemal idealna zgoda między cesarzem a papieżem. Cesarz sprawował niemal pełnię władzy również w Kościele, przy pomocy swego rzymskiego patriarchy. Zyskiwał na tym bardzo wiele Kościół, gdyż powstawały nowe diecezje, klasztory, szkoły. Gdy jednak zabrakło twórcy cesarstwa, a koronę przejął syn Karola — Ludwik, zwany Pobożnym — papież w oparciu o zdobyte od Karola przywileje oraz własną siłę, rozpoczął polityczną walkę o całkowite uniezależnienie się od władzy cesarza, a nawet przejawiali chęć podporządkowania sobie wszystkich władców świeckich.

KSIAŻDZ LUKASZ

JUBILEUSZ „RODZINY”

dokończenie ze str. 8-9

Wiele pisaliśmy i piszemy o rodzinie, wychowaniu dzieci, młodzieży i sprawach współżycia między ludźmi. Rok 1979 jest przecież Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Z tej to więc okazji szczególnie dużo materiału poświęcamy dzieciom i jedynemu w świecie pomnikowi — Centrum Zdrowia Dziecka. Zwierzchnie władze Kościoła (szczególnie słowa uznania należą się tu zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego — biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu) wielokrotnie wpłacały zebrane sumy pieniężne na budowę Pomnika-Szpitala, a Redakcja na łamach „Rodziny” zamieszczała liczne apele o wzięcie udziału w tej akcji.

Dzieci to nasza przyszłość, nasza troska i radość. Pragniemy, aby żyły w pokoju, aby harmonijnie rozwijały się w ciepłej atmosferze miłości rodzicielskiej. W „Rodzinie” redagujemy dla nich, dla tych najmłodszych, specjalne strony pod nazwą: „Rodzina” — dzieciom. Mogą tam znaleźć baśnie, legendy i rozrywkę, odrobine historii Polski, a nawet swoje zdjęcie w kąciku „Fotografia mojego dziecka”. Wielokrotnie też cytowaliśmy właśnie dla najmłodszych czytelników wiersze i fragmenty prozy najwybitniejszych poetów i pisarzy. Nie zapominamy też i o lekcjach religii, drukując krótkie pogadanki, poszerzające wiedzę młodego odbiorcy z zakresu historii Kościoła, życia pierwszych chrześcijan oraz informujące w łatwej i przystępnej formie o doktrynie i ideologii Kościoła Polskokatolickiego.

Zdaniem Czytelników, bardzo interesującą pozycją jest drukowana od kilku lat w odcinkach (na str. 5—6 „Rodziny”) „Mała Encyklopedia Teologiczna”. Autorem jej jest biskup prof. dr Maksymilian Rode. W przyszłości Czytelnicy oczekują książkowego wydania tej pozycji.

W ciągu minionych lat wiele pisaliśmy o ży-

ciu i działalności Kościołów starokatolickich zrzeszonych w Unii Utrechckiej. Przedstawialiśmy też działalność Kościołów krajowych, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Czytelnikom, którzy pragnęli poszerzyć swe wiadomości z tego zakresu, wielką pomocą służyły dwie pozycje książkowe, wydane przez Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, mianowicie: „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL” oraz „Polski nurt starokatolicyzmu” — pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego.

Mamy nadzieję, że każdy, kto nawet po raz pierwszy weźmie do rąk nasz tygodnik, znajdzie tam — przysłowiowe już — coś dla siebie. Przemyślemy bowiem i o historii narodu polskiego, przedstawiamy sylwetki wielkich Polaków, uczonych, polityków, zapoznajemy z pisarzami, poetami, malarzami, muzykami. Słowem — piszemy o ludziach, którzy tworzą kulturę naszego kraju i szerzą dobre imię Polski w świecie.

Tych wszystkich, których interesuje strona praktyczna życia, zainteresować powinna zwłaszcza rubryka „Porady”. Dla relaksu zaś można przeczytać lub obejrzeć humor.

Na życzenie naszych miłych Odbiorców drukowaliśmy w odcinkach kilka powieści, m.in. „Profesora Wilczura”, „Znachora” (autor: Tadeusz Dołęga-Mostowicz). Natomiast w roku bieżącym, przychylając się do próśb Czytelników, a zwłaszcza Czytelniczek, rozpoczęliśmy od stycznia druk powieści Heleny Mniszkówny pt. „Trędownata”.

I na tym należałoby już zakończyć ten dość skrótowy, ze zrozumiałych względów, przegląd naszego dorobku jubileuszowego. Ze swej strony staraliśmy się przez te 19 lat maksymalnie stosować do życzeń naszych klientów — Czytelników. Bowiem tygodnik „Rodzina” przeznaczony jest dla Ciebie, drogi Odbiorco!

Z okazji jubileuszu pragniemy wyrazić podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się w okresie niespełna dwudziestu lat do podnoszenia na coraz to wyższy poziom naszego pisma. Od wielu bowiem ludzi zależało wszystko to, co do tej chwili osiągnął obecny Zespół Redakcyjny.

Słowa uznania kierujemy też pod adresem całego Zespołu Pracowników Zakładów Graficznych „Prasa-Książka-Ruch” przy ul. Smolnej, gdzie aktualnie drukowana jest „Rodzina”, a także pod adresem Pracowników Drukarni przy ul. Marszałkowskiej — tam bowiem wykonujemy klisze chemiczne do naszego tygodnika.

A Wam, mili Czytelnicy, dziękujemy za te wspólnie spędzone 1000 tygodni. Pięknie się kłaniamy i ...do zobaczenia w następnym, już 1001 tygodniu!

MALGORZATA
KAPUŃSKA
HENRYK CIOK



Rozmowy z Czytelnikami

„Mam 17 lat — pisze Bożena K. z woj. opolskiego — i jestem uczennicą klasy II Liceum Ogólnokształcącego. Na lekcjach przysposobienia do życia w rodzinie zauważyłam, że przedmiot ten podchodzi do spraw życiowych bardziej humanistycznie, ale wnioski nie zawsze zgodne są z nauką Kościoła. Jest to dla mnie powodem wewnętrznego niepokoju. Nie jestem zwolenniczką nieograniczonej swobody w miłości i zdaję sobie sprawę, że należy tutaj kierować się pewnymi zasadami. Nie potrafię jednak sama rozwiązać niektórych problemów. Proszę więc o wyjaśnienie następujących spraw:

Dlaczego — według etyki katolickiej — współżycie seksualne (tak przedmałżeńskie, jak i pozamałżeńskie) jest niemoralne? Zwłaszcza, gdy obydwie osoby zgadzają się na to. Dlaczego związki nie zalegalizowane sakramentem spotykają się z dezaprobatą Kościoła? Nie chodzi o związki przegodne, ale o trwające latami, gdzie istnieje wzajemny szacunek i miłość, a dzieci są kochane.

Chciałabym również dowiedzieć się, kiedy przerywanie ciąży jest moralnie usprawiedliwione? Zdaję sobie sprawę, że pozabawienie życia nienarodzonego dziecka jest rzeczą złą. Czy jednak jest to dozwolone, gdy urodzenie dziecka zagraża życiu kobiety, lub też istnieje pewność, że urodzi się dziecko kalekie?

Jak ocenić ludzi decydujących się na rozwód? Co na to Kościół? Czy w wyjątkowych wypadkach rozwody są moralnie usprawiedliwione? Wiadomo, że Kościół holduje zasadzie miłości „do grobowej deski”. Jak więc należy postąpić, kiedy dotychczasowa miłość okaże się tylko złudzeniem, a przyjdzie ta „wielka miłość”? Czy w takim wypadku usprawiedliwione jest zerwanie małżeństwa? Dlaczego szukanie własnego szczęścia — jako rekompensaty za nieudane życie — miałyby być zabronione? Przecież poświęcenie się dla dzieci jest tylko wtedy dobre, gdy nie jest narzucone.

Czy Kościół nie stał się instytucją podtrzymującą patriarchalny model rodziny? Czy nie ograniczył roli kobiety w małżeństwie do wypełniania obowiązków nianki dzieci, kucharki i sprzątaczk, mającej bez sprzeciwu znosić zię traktowanie ze strony męża? Jak

powinna wyglądać współczesna polska rodzina?”

Droga Bożeno! Zaobserwowane przez Ciebie rozbieżności pochodzą stąd, że problemy miłości, małżeństwa i rodziny przedstawiane są na lekcjach przysposobienia do życia w rodzinie według zasad etyki świeckiej. Ta zaś przedstawia niekiedy te sprawy w sposób odmienny niż etyka katolicka. Jednak ludzie wierzący winni kierować się zasadami etyki chrześcijańskiej.

Każdy człowiek otrzymał od Boga potężną siłę, zwaną popędem seksualnym. Pomaga ona ludziom, z woli Stwórcy, w przekazywaniu nowego życia. Jednak korzystanie z niego — według etyki katolickiej — jest dozwolone jedynie i wyłącznie w małżeństwie. Stąd też współżycie seksualne w okresie przedmałżeńskim jest zabronione. Przyjmuje się bowiem powszechnie, że szóste przykazanie Boże nie tylko zabrania cudzołóstwa, ale również nakazuje zachowanie czystości właściwej każdemu stanowi. Zaś św. Paweł upomina, mówiąc: „Nie ludźcie się! Ani nieczystości... ani cudzołóstwa... Królestwa Bożego nie odziedziczycie” (1 Kor. 6, 9). Skoro zaś nieczystość stanowi przeszkodę do osiągnięcia szczęścia wiecznego, na pewno jest czynem moralnie złym, czyli grzechem. Ciężkość tego grzechu w dużym stopniu jest uzależniona od krzywdy, jaką się wyrządza drugiemu człowiekowi. Dlatego przestrzega przed nim Apostoł w słowach: „Uciekajcie przed nieczystością! Wszelki grzech, jakiego się człowiek dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się nieczystości dopuszcza, ten grzeszy przeciw własnemu ciału” (1 Kor. 6, 18).

Wstąpienie w związek małżeński i założenie rodziny nakłada na współmałżonków liczne obowiązki. Z uwagi na to — niezależnie od zalegalizowania związku dwojga ludzi w Urzędzie Stanu Cywilnego — Kościół ma prawo domagać się od swoich wyznawców, by małżeństwo swoje zalegalizowali również wobec Boga. Dochodzi do tego przez zawarcie sakramentu małżeństwa, który daje potrzebną łaskę i siłę do godnego wypełniania obowiązków małżeńskich i rodzicielskich.

Przerywanie ciąży — jak to sama stwierdziłaś — jest czynem moralnie złym. Bowiem piąte przykazanie Boże obowiązuje

również w stosunku do nienarodzonych. Jednak Kościół Polsko-katolicki — podobnie jak wszystkie Kościoły chrześcijańskie — w wyjątkowych wypadkach (jako zło konieczne) dopuszcza przerywanie ciąży. Może to nastąpić jedynie wtedy, gdy urodzenie dziecka stanowi realne zagrożenie dla życia matki. Wychodzi bowiem z założenia, że nikt nie jest obowiązany do ofiary z własnego życia dla ratowania życia drugiego człowieka. Wymaga to bowiem heroizmu, do którego nikt nie ma prawa człowieka zobowiązać.

Według nauki Chrystusa, małżeństwo jest związkiem nierozdzielalnym. Wynika z Jego słów: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mr 10, 9). Stąd też Kościół stoi na stanowisku trwałości tego związku. Tylko bowiem małżeństwo trwałe może należycie wypełniać swoje zadania. Tak samo podchodzi do tego problemu obowiązujące u nas prawo rodzinne. Nie należy się więc dziwić, że Kościół domaga się od swoich wyznawców miłości aż do „grobowej deski”. Bowiem dla rodziców „dobro dziecka (powinno być) najwyższym prawem”. Gdyby wszyscy małżonkowie o tym pamiętali, nie byłoby „sierot” w domach dziecka oraz wykolejonej młodzieży w domach poprawczych. Zaś poświęcenie się dla dzieci jest zawsze dobre, bez względu na motyw, jakie człowieka do tego poświęcenia skłaniają. Należy tu jeszcze dodać, że przemija tylko miłość zmysłowa. Jednak miłość prawdziwa jest trwała, gdyż — według nauki objawionej — „miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 8). Ona też uzdalnia człowieka do

największych poświęceń. Uczy o tym św. Paweł, gdy pisze: „Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości... nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli złego... wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy... wszystko znosi” (1 Kor 13, 4—7).

Zarówno kościelne, jak i cywilne prawo rodzinne przyjmuje patriarchalny ustrój rodziny. Jest to zresztą rzeczą całkiem naturalną, by mężczyzna — jako silniejszy zazwyczaj spoczywa ciężar utrzymania rodziny oraz obrony przed groźbami jej niebezpieczeństwami. Natomiast pozycja kobiety w rodzinie zależy od niej samej, „mężczyzna jest głową rodziny, kobieta jest szyją, która tą głową kręci” — jak powiada ludowe porzekadło. Często też przypomina Kościół naukę Apostoła zawartą w słowach: „Tak... mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęguje, jak Chrystus Kościół” (Ef 5, 28—29). Gdzie indziej zaś czytamy: „Mężowie, miłujcie żony swoje i nie bądźcie dla nich przykrymi” (Kol 3, 19). Tak więc z nauki objawionej wynika jasno, że rodzina powinna opierać się na wzajemnej miłości, szacunku oraz równorzędnym partnerstwie. Wtedy mąż nie będzie władcą i panem, zaś żona — we wszystkim mu podległą — opiekunką dzieci, sprzątaczką i kucharką.

Serdecznie Cię pozdrawiam oraz łączę życzenia pomyślności w nowym roku szkolnym.

DUSZPASTERZ



Czy wiecie, że...

DO PRODUKCJI PERFUM UŻYWA SIĘ ORCZNIE 330 NATURALNYCH I 5 TYS. SYNTETYCZNYCH SUBSTANCJI AROMATYCZNYCH. Bez substancji chemicznych nie ma perfum, lecz najcenniejsze są te, które zawierają

ich najmniej. Do dziś jednym z podstawowych i najdroższych składników perfum jest piżmo. Dla niego wytrzebione zostały piżmowce żyjące w Himalajach. Co oprócz piżmy używa się do wyrobu perfum? Wydzieliny gruczołów, np. hebrów, wielorybów, kwiaty (np. róże, rumianek), liście i łądzy, owoce, pestki, korzenie np. irysa z Włoch i Maroka, czy lubczyka z Europy i Ameryki Północnej, kora drzew azjatyckich, żywice z Somali, nasiona, mchy itp. Z około 36000 znanych gatunków roślin, tylko 1700 wytwarza olejki eteryczne, które można przekształcić w substancje zapachowe.

W XVI W. ARABOWIE, WSPANIAŁI JEZDZICY I MIŁOSNYCI KONI ROZPOCZĘLI HODOWLĘ MINIATUROWYCH WIERZCHAWCÓW. Wybiłali osobniki najmniejsze, stosowali rozmaite krzyżówki. Wyhodowali konia wielkości psa. Malutkie koniki były poszukiwane w wielu krajach europejskich. Dziś jest na świecie około 100 zarejestrowanych arabskich klaczy, których wzrost nie przekracza 15 cm. Amerykański hodowca Ray Ely posiada w swej stajni 11 takich koników. Miniaturowe koniki jedzą mniej niż domowe psy i koty. Są bardzo przyjaźliwe i inteligentne.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczna Tworzystwa Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PRZINIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Elekta, bp Maksymilian Rada, ks. Tomasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dzięgielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Magdalena Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Reszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-662 Warszawa. Telefony redakcji: 27-49-42 i 27-63-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i delegacje w terenach: — do dnia 25 listopada na I kwartał I i półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał I i półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półroczenie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u delegacji. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-538 Warszawa, konto NBP nr 1153-201043-135-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG. Sm. 10. N. 18050. Z. 1158. C-114.

Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(45)

Teraz łuska spadła z oczu Edmunda. Spstrzeżono jego zamiary i dają mu odprawę. Projekt przeniesienia go do Głębowicz to tylko delikatne wskazanie drogi, którą ma się wycofać.

Jego plany przekreślone zostały ręką ordynata bardzo stanowczo. Prątnicki był zgnębiony, przegrał na całej linii, bez możliwości odwrotu. Spojrzał na ordynata.

Waldemar, paląc, patrzył przed siebie na marmurowy kalamaz z takim wyrazem twarzy, jakby chciał rzec:

— Czemu nie wychodzisz? Ja już skończyłem.

Edmund czuł, że powinien odejść, ale jeszcze się wahał, niepewny, czy to zupełne usunięcie, czy tylko przeniesienie.

Waldemara to wahanie się drażniło. Zirytowany wstał i podając mu rękę rzekł krótko:

— Zatem skończone. Dobranoc panu.

Praktykant zerwał się z krzesła i odpowiedział z fałszywą swobodą:

— Postaram się zadowolić pana ordynata.

— Dziękuję. Będzie to korzystniejszą dla obu stron.

Uklonili się sobie i Prątnicki wyszedł z podniesioną głową, którą za drzwiami zwiesił smutnie.

— Psiakrew! dostałem arbuza — mruknął zły — bo to przecież arbuza przywatny, nie urzędowa dymisja. Ale jak on to delikatnie zrobił, po pańsku. Aristokrata. — dodał ze zjadliwą ironią.

W przedpokojku lokaj chciał mu podać palto, ale Edmund odrzucił go z gniewem.

— Oho! — zawołał służący zamykając drzwi za nim.

Waldemar wszedł do sypialni pana Macieja. Staruszek, leżąc w łóżku, czytał dzienniki. Na widok wnuka odsunął lampę.

— Czemu tak długo nie przychodziłeś?

— Rozmawiałem z Prątnickim. Już skończone — odpowiedział Waldemar siadając obok łóżka.

— Wymówiłeś mu miejsce?

— W zasadzie tak. Zaproponowałem mu przejście do Głębowicz.

— I zgodził się?

— To byłoby niepożądane, ale zrozumiał, czego się od niego chce.

— Powiedz prawdę: wywołała to dzisiejsza rozmowa przy kolacji. Czy tak?

— Tylko przyspieszyła.

— A wywołała głównie dlatego?

— Działo się o to pyta? nie mogłem nigdy znieść jego dowcipów, zwłaszcza takich...

Powstał i zaczął chodzić po pokoju.

Pan Maciej wleżał. Światło lampy, padając ukośnie, oświetlało jego białe włosy i szerokie bruzdy na twarzy. Czoło miał stładowane, oczy przymknięte, na zwiedzłych ustach osiadł bolesny wyraz. Długo siedział pogrążony w głębokiej zadumie, z pochylonymi barkami, jakby gniół go jakiś ciężar niezmierny.

Na tle dywanu jego starcza postać odrzynana się wypukło; spływały na nią gnębiące wspomnienia z przeszłości, pod ich brzemieniem zginał głowę coraz niżej. Nagle podniósł zmarszczone czoło, spojrzał na wnuka i rzekł z naciśnięciem:

— Waldemarze, bądź szczerzy. Tobie głównie o nią chodzi?

Z głębi ciemnego pokoju odezwał się głos przytłumiony, o pięknym niskim brzmieniu:

— Tak!

— Boże, nie odmawiaj swego zmiłowania! — szepnęły drżące wargi starca. Zastłoniwszy oczy rękoma, modlił się cicho, powtarzając z przejęciem:

— Za moje winy nie karz go, Panie! Panie! Opuść mi... Zaniechaj zemsty!

XV

Pełznięcie z paniami odbyło się uroczystie. Prątnicki nadbrał miną, co bolało Lucję. Pani Idalia ze wspaniałością wielkiej damy wyrzekła do niego parę słów zakrawających na serdeczność. Brzmiało to trochę fałszywie. Pan Maciej z uprzejmym uśmiechem życzył odjeżdżającemu szczęścia. Waldemar pożegnał go swobodnie, pan Klawery obojętnie. Nikt nie wyraził żalu z powodu jego wyjazdu.

Pani Elżonewska powiedziała Luci i Stefci, że Edmund ma jakieś inne zamiary i dlatego wyjeżdża.

Lucja płakała całą noc i dzień, przy pożegnaniu miała czerwone oczy. Edmund spoglądał na nią z uśmiechem, jak na swą ofiarę. Widok splakanych oczu dziewczynki nie wzruszał go, natomiast pod pokrywką wesołości czuł się wściekle zły, że minęła go taka świetna partia.



W trosce o bezpieczną drogę do szkoły

POZIOMO: 1) ogrodzenie z krzewów, 5) mowa zakochanych, 10) towar na środku transportowym, 11) ilustracja książki dla dzieci, 12) drzewo iglaste, 13) pręcik do robót ręcznych, 15) część aparatu telefonicznego, 16) gwałtowny ruch, 19) samochód, 21) członek kolegium redakcyjnego, 25) do miejscowego nagrzewania ciała, 26) pojazd flisaków, 28) autor naszego hymnu państwowego, 29) popularna woda kwiatowa, 30) potrawa nie dla jarosza, 31) na atrament.

PIONOWO: 1) przejmujący smutek, 2) fakultet wyższej uczelni, 3) imię męskie, 4) harówka, 6) przejście na stronę nieprzyjaciela, 7) część przewodu pokarmowego, 8) sportowiec z piłką, 9) artystka sceniczna, 14) rodzaj, klasa, 17) ogół naczyń i nakryć stołowych, 18) długie pióro w ogonie ptaka, 20) damski rekwizyt, 22) budowla bez kantów, 23) dawka, 24) wśród plastyków, 27) pożądana w cierpieniu.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem do kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 21”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: Kopernik, osika, Mieszko, referat, rzepka, dyrektor, Stanisław, Mali, ropa, uczestnik, sierpień, szuter, kanarek, malaria, skład, procesja. **PIONOWO:** komora, prezent, ryzykant, Igor, sufler, karetka, przypadek, sternik, uszczelka, fraszka, Strzelec, piernik, interes, Sparta, wrzawa, emir.

Nagrody wylosowali: Leszek Szostak ze Strzelcy Wielkich i Leon Malendowicz z Warszawy.

Nagrody prześlemy pocztą.

